

Środa, 13 sierpnia 1890.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Kurych, — Haasenstein &amp; Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze, — Havas Laffite &amp; Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 sierpnia.

## Nowe „zyciostwo“ pana Crispiego.

W niedzielę dnia 3 b. m. odbyły się w okręgu rzymskim wybory uzupełniające do Izby deputowanych. Do walki stanęło trzech kandydatów. Pierwszym był hrabia Antonelli, znany podróżnik afrykański, i były poseł włoski u negusa Abesynii, uchodzący za najzagorzalszego zwolennika kolonialnej polityki rządowej. Kandydaturę jego stawilo stronnictwo rządowe, a władze popierały ją wszelkimi siłami. Przeciwnikiem jego był w pierwszej linii literat Barzilai, redaktor „Tribuna“, kandydat radykałów i irydyntystów, człowiek dotąd mniej znany. Barzilai pochodzi z Tryestu i studiował na uniwersytecie w Hradcu styryjskim, ząd go przed kilkunastu laty wydłono za czyn nieprzyzwoity, popełniony podczas ówczesnej bytności cesarza Franciszka w Hradcu, a rzucający ujemne światło nie tylko na jego charakter, lecz i wychowanie. Po odsiedzeniu słusznej kary więziennej, udał się wtedy Barzilai do Włoch, gdzie przyłączył się od razu do najzagorzalszego skrzydła irydyntystów i radykałów włoskich. Barzilai odznacza się straszną nienawiścią względem Austrii, jest zacietym wrogiem przymierza austriacko-włoskiego, pomimo, że jest gorącym wielbicielem Niemiec, i na każdym kroku domaga się oswożenia „biednych braci włoskich z pod tyranii austriackiej.“ To też kandydaturę jego miała być najmowniejszym protestem irydyntystów przeciwko rozwiązaniu towarzysztwa włoskiego „Pro patria,“ protestem przeciwko przymierzcu z Austrią.

Trzecim kandydatem był kandydat republikańskich socjalistów, Ricciotti Garibaldi, o którym świat wie chyba tyle, że jest synem Józefa Garybaldiego....

Zdawało się z początku, że walka będzie zaciętą. Rząd bowiem starał się wszelkimi siłami uniemożliwić wybór Barzilaia, i to głównie ze względu na Austrię. Chodziło mu wreszcie o to, aby Rzym, stolica państwa, nie była reprezentowaną przez zdeklarowanego wroga zewnętrzną polityki rządu. W ostatniej więc jeszcze chwili poruszono wszelkie sprężyny, aby zapewnić wybór hr. Antonello. Tymczasem rezultat wyborów był oplakany. Po zliczeniu głosów okazało się, że za ledwie kilkanaście procent ogólnej liczby wyborców głos swój oddało, czyli, że na blisko 30,000 wyborców głosowało w ogóle tylko 4000. Z oddanych głosów padło zaś na rządowego kandydata, hr. Antonello, 1735 głosów, na Barzilaia 1581 głosów, a na Garybaldiego 604 głosy. Żaden więc kandydat nie otrzymał absolutnej większości głosów.

Ogólne zdumienie było następstwem wyborów rzeczonych. Tak słabego udziału w wyborach żadna bowiem nie spodziewała się strona. „Wyborcy rzymscy zastrejkiwali!“ — drwił słusznie zupełnie rzymski „Moniteur.“ — A dla czego? Oto obejrzyj się w kolo i rzucmy okiem na ruiny i stósunki moralne, jakie wytworzył Włochy oficjalne, zabijając życie polityczne przez zbyteczną politykę. Jedynym sposobem wybrnięcia z tego strasznego marasmu politycznego może stać się zgoda z Papieżem i radykalna zmiana kierunku i zasad rządu! A marasm ten musiał już w Rzymie dojść do najwyższego stopnia, jeżeli nawet tak ważne i zasadnicze kwestye, jakie stały się hasłami wyborów, nie zdolały więcej wyborców skłonić do oddania głosów. W niektórych okręgach była obojętność wyborców tak wielką, że nie można było nawet biur wyborczych utworzyć! A mimo tak słabego udziału wyborców, mimo poruszenia wszelkich sprężyn rządowych nie uzyskał kandydat rządowy większości głosów, i to kandydat, będący w Rzymie wielce popularną i bardzo lubianą osobistością i skoligacjonny z wielu wpływowymi rodzinami!

Trzeba więc było naznaczyć wybory ściślejsze, których stronnictwo rządowe słusznie zupełnie się obawiało. Ustupając z widowni walki trzeci kandydat, Garybaldi, polecił bowiem wyborcom swoim, by głosowali na Barzilaia, przez co zwycięstwo tegoż zdawało się być zapewnionem. Mimo to rozwinięte obie strony w ciągu tygodnia niesłychaną agitacją. Muru kamieniem rzymskich wytapetowano formalnie olbrzymimi plakatami kolorowymi, a agitatorzy obustronnie biegali od domu do domu, nawołując stron-

ników swych do walki. Agitacja ta zaostrzała się z dniem każdym. Irydyntysty bowiem i radykałów, przekonawszy się, że i rząd nie „zasypia gruszek w popiele“, podwoili swą agitację i zapowiedzieli jeszcze na ostatnią chwilę, na piątek wieczór, walne zebranie przedwyborcze. Ponieważ obawiano się zaburzeń, więc skonfigurowano wojsko i nagromadzono mnóstwo karabinierów i policjantów. Zebranie rzeczone odbyło się tymczasem dość spokojnie, w teatrze na kwirynale, gdzie inni przywódcy irydyntystów, naprzykład Ferrari, Cavalotti i Imbriani, przemawiali za kandydaturą Barzilaia. Po zebraniu zamierzali irydyntysty urządzić głośną demonstrację na rzecz kandydata swego, czemu atoli policja przeszkodziła.

Wreszcie zbliżyła się niedziela, i trwoga padła na miasto. Postawa irydyntystów stawała się z każdą chwilą groźniejszą. Znowu więc stanęło wojsko w pogotowiu, a kilka kompanii zajęło place przed Kwirynalem, Watykanem i ambasadą austriacką. Pod wieczór ogłoszono rezultat wyborów: Antonelli otrzymał głosów 5362, Barzilai 4519. Zwycięstwo przechyliło się więc ostatecznie na stronę rządu, pomimo że i teraz był udział w wyborach bardzo słabym, gdyż głosowała za ledwie trzecia część uprawnionych do głosowania obywateli. Klęska ta rozjątrzyła więcej jeszcze irydyntystów.

Wieczorem około godziny 10 zgromadził się na placu Colonnas potężny tłum ludu, który z okrzykami „Tryent! Tryent! Precz z Austriakami!“ „Niech żyje Barzilai!“ rzucił się na ambasadę austriacką. Stojące w pobliżu dwie kompanie piechoty zaatakowały wtedy demonstrantów bagnietami i spędziły ich z placu, przyczem aresztowano przeszło 40 najgłośniejszych tumultuantów. Tłum rozbiegł się na cztery wiatry, lecz wojsko późno w noc jeszcze strzegło ambasad austriackiej, ponieważ możliwość nową napadzić nie była wykluczoną. Spokój nie został jednakowoż zakłóconym, umyśli się uspokoiły i wszystko wróciło do dawnego „porządku.“

Takim był przebieg walki wyborczej i „zyciostwa“ rządowego. Czy atoli zwycięstwo to sprawa rządowi włoskiemu radość szczerą, wgapimy. Już sam fakt, że kandydat rządowy, człowiek ogólnie znany i lubiany, zwyciężył mało znanego przeciwnika swego mimo niesłychanego natężenia za ledwie osmiuset głosami zatrąwa zapewne panu Crispieju całe zadowolenie z odniesionego zwycięstwa. Fakt ten okazał bowiem wymownie, na jak słabych nogach spoczywa władza i powaga obecnego rządu włoskiego, który ambasadę sprzymierzonego z sobą państwa bronić musi — bagnietami.

Ale niemniej charakterystycznym jest fakt, iż ludność miasta Rzymu reprezentowała będzie w włoskiej Izbie poselskiej deputowany, wybrany przez..... 6-tą część wyborców!... Na takich to „większościach“ opiera się regiment p. Crispiego!!

## Telegramy.

**Paryż**, 11 sierpnia. „Temps“ dowiaduje się, iż zebrani tutaj konsulowie generalni Stanów Zjednoczonych już ukończyli swe obrady nad projektem celnym Mac Kinleya. Konsulowie uchwalili podobno zalecić rządowi względność i łagodność przy wykonywaniu zaprojektowanej ustawy celnej i donieść o tej uchwale swęj ministrowi Ribotowi za pośrednictwem posta amerykańskiego p. White-low-Reid.

**Bruksela**, 11 sierpnia. Wczoraj po południu szalały po nad miastem i okolicą silne burze, które zwłaszcza w wschodniej części Brukseli bardzo znaczne wyrządziły szkody. Piórny wznieciły kilka pożarów; pozostałe jeszcze na polach zboża znacznie ucierpiały a mnóstwo łak i pół zalane zostało wodą.

**London**, 11 sierpnia. Wszystkie dzienniki ranne omawiają tradycją wyspy Helgoland w dłuższych artykułach, nazywając ją koroną angielsko-niemieckiej umowy, która na nowo wzmocniła przyjaźń dwóch pokrewnych sobie narodów. „Daily Telegraph“ oświadcza co następuje: Wizyta cesarza Wilhelma w Anglii i obecnie tak serdeczny stosunek jego do dworu angielskiego sprawiły, że Anglia z spokojem i rezygnacją spogląda na tradycją wyspy. — „Standard“ wyraża nadzieję, iż ten akt końcowy angielsko-niemieckiej umowy wzmocni i ustali po-

czucie pokrewieństwa w obu narodach. Na razie nie istnieje żadna wielka lub mniej ważna kwestya, która mogła spowodować nieporozumienie i zakłócić przyjaźń obu państw. Anglia nie przystąpiła do potrójnego przymierza, ale naturalną jest rzeczą, iż Anglia stać będzie zawsze po stronie tych mocarstw, które celów polityki swęj nie ukrywając, wykazują Anglii dowodnie, iż pragną uniknąć wszystkiego, co by zagrozić mogło pokojowi europejskiemu. Anglia może jedynie sympatyzować z temi państwami, które pragną utrzymania pokoju. Ta wspólność celów jest najsilniejszym węzłem łączącym Anglię z Niemcami i ich sprzymierzeńcami.

**Chatham**, 11 sierpnia. W stajniach zalogujących tutaj oddziału trenów porozrywali niezadowoleni żołnierze znaczną część uprzęży i siodeł. Żołnierze uskarżają się na służbę niedzielną. Z powodu okazanego już w zeszłym tygodniu przez tenże oddział nieposłuszeństwa, oddalono dwóch podoficerów a jednego aresztowano. W celu utrzymania porządku i karności skonfigurowano całą zalogę po koszarach.

**Madryt**, 11 sierpnia. W Villa Jyosa (w prowincji Alicante) zaszło wczoraj 9 wypadków cholery, z których 7 zakończyło się śmiercią; w miejscowości Llerena zachorowało 6 osób, z których umarła dotąd jedna; w miejscowości Arges było wczoraj na 12 wypadków choroby 7 wypadków śmierci. W prowincji Walencji epidemia nieco się zmniejszyła. Według urzędowej statystyki zaszło dotąd, od czasu pojawienia się epidemii w Hiszpanii, 1600 wypadków cholery, z których 788 zakończyło się śmiercią.

**Białogród** (serbski), 11 sierpnia. Posel turecki, Feridun Bey, przyjął wczoraj deputacyja macedońskich Serbów, która wręczyła mu petycję do sultana, uskarżającą się na zamianowanie *bulgarskich* biskupów dla Macedonii.

**Ateny**, 11 sierpnia. W gabinecie dokonana się pewna zmiana. Ministrem wojny mianowano Tsanacada, a ministrem oświaty Canacarisa, przez co znowu wszystkie teki ministerjalne są rozdane.

**Nowy Jork**, 11 sierpnia. Palacze linii kolejowych „Hudson River i New-York Central-Railway“ przyłączyli się do strajku. Północnej linii głównej strzeże 1000 policjantów, ponieważ zarządy obawiają się, iż strajkujący zniszcza tor kolejowy i w ten sposób przerwą komunikację. Strajkujący blokują tor wodzący do Dewitt w pobliżu Syracuse. Dyrektorowie obu linii odrzucili wszelkie propozycje strajkujących, tyczące się polubowego rozstrzygnięcia kwestyi spornych i żądają bezwzględnej podjęcia pracy.

**Buenos Ayres**, 11 sierpnia. Wczoraj odbyło się tu zebranie publiczne, w którym wzięło udział do 60 tysięcy osób, a na którym wyrażono cześć i uznanie dla stowarzyszenia „Union civica“ (które, jak wiadomo, wywołało rewolucyę. Red.). Z wszystkich domów i gmachów miasta powiewały chorągwie, a ilość mów wygłoszonych była bardzo wielką. Kandydatem do krzesła prezydalnego przy przyszłych wyborach ogłoszono obywatela Mitre.

**Birmingham**, 12 sierpnia. Kardynał Newman umarł na zapalenie płuc. Ks. Jan Henryk Newman, z kongregacyi Oratoryanów, urodzony w Londynie 21 lutego 1801 roku, został Kardynałem roku 1879, jako dyakon kościoła św. Jerzego in Velabro.

\* **Jutro** odbędą się w Sierakowie wybory do sejmu pruskiego z okręgu wyborczego Szamotuly - Międzychód - Skwierzyna.

Kandydatem naszym jest **Stefan hr. Kwilecki** z Dobrojewy.

\* **Od p. dr. Ożegowskiego z Grabowa** odbieramy następujące pismo:

„Byłm stypendyatom Tow. Pom. Nauk. Im. Dr. K. Marcinkowskiego proponowałbym, ażebyśmy się zebrałi w którykolwiek dzień w Poznaniu. Celem zebrania ma być narada, co stypendyatom zrobić wypada w przyszłorocznym jubileuszu powyższego Towarzystwa, nie przeszkadzając wcale w uroczystym ogólnym obchodzie.

Grabów, 11 sierpnia 1890.

Dr. Ożegowski.“

O ile wiemy, to w Poznaniu pomiędzy byłymi stypendyatami Tow. Pom. N. istnieje myśl osobnego uczczenia pamiętki założenia Towarzystwa — czasby więc

było, aby odnośni Panowie wystąpili publicznie.

## „Nowa szkoła w Galicyi.“

(Dokończenie.)

3) Jeżeli takie rzeczy zupełnie lub na pół bezkarnie działają się mogą w miastach w gimnazjach i seminariach, gdzie z natury rzeczy łatwiej je wykryć, dozór rodziców i publiczności większy, profesorem ludzie wykształceni zniewoleni rachować się z wieloma względami; — cóż dzieje się w szkołach ludowych po wsiach, gdzie nauczyciele, choć mniej wykształceni otacza nimbus powagi, a wieśniak ani odważy się skarżyć, ani choćby się odważył, nie wie gdzie, jak i u kogo ma się skarżyć. Wiele sromotnych zbrodni ma tu miejsce, wiele pokrytych na zawsze tajemnicą. Bóg tylko jeden wie dzieć raczy. Jeden z poważnych mężów, który zajmuje wysokie stanowisko w Galicyi, pisze pod datą 9 czerwca r. b.: „W jednym okręgu szkolnym Kolbuszowsko-Niżańskim, zdarza się, jak się dowiaduje, piąty wypadek strasznej zwierzęcości: w Nowiskach, Raniszowie itd.“ Jako zastraszający a zupełnie świeży okaz, do czego dojść może, gdy nauczyciel ludowy Boga i wiary w sercu nie ma; podamy tu oparci na autentycznych dokumentach, opis zbrodni, które przez półtora roku działy się w szkole jednej z galicyjskich wiosek; opis bardziej szczegółowy, bo zbrodniarz — nauczyciel — już nie żyje, i dla tego żadne względy nie powstrzymują od odkrycia całej prawdy. W dokumentach, które mamy pod ręką zbrodnie są opisane z wszystkimi najdrobniejszymi szczegółami, wedle świadectw złożonych przez same ukrzywdzone dzieci i ich rodziców lub opiekunów; szczegółów tych dla łatwych do zrozumienia powodów, w całej wstrętnej nagości powtarzać nie możemy, ale i to, co powiemy wystarczy dla dania obrazu nad wyraz bolesnego, dla okazania — jak wyraża się poważny świadek dopiero co cytowany — „jakie owoce wydaje szkoła teraźniejsza, a bardziej jeszcze wychowanie kandydatów nauczycielskich.“

We wsi *Kolbuszowa dolna*, położonej koło miasteczka Kolbuszowa, dopuszczal się nauczyciel Michał Swistara, już od przeszło półtora roku gwałtów na uczennicach uczęszczających do swęj szkoły. Jedną z matek odkrywszy co się stało i jeden jeszcze ojciec z pokrzywdzonych dziewcząt oskarżyli wreszcie nauczyciela przed miejscowym wójtem Janem Leib i udali się ze skargą i o poradę do wikarego ks. Mamaka. Wójt zrobił doniesienie do komendy żandarmerji. Tymczasem doszło do uszu nauczyciela, że zbrodnie jego wykryte i tenże gotował się zacząć do ucieczki do Ameryki i dał się z tem słyszeć, że jeżeli będzie uwieziony, życie sobie odbierze. Żandarmi otrzymawszy owe oskarżenie, natychmiast aresztowali nauczyciela, ale gdy przystąpili do rewidowania go, tenże wyjął z kieszeni przygotowany arszenik i zanim zdolano przeszkodzić, wychylił go. Przywołani lekarze użyli antidotów, a po upływie trzech godzin, nakazali przewieźć zbrodniarza do szpitala więziennego w Rzeszowie spodziewając się, że tam będzie go można lepiej ratować. W drodze, w lesie koło miasteczka Głogowa Swistara umarł.

Łatwo pojąć, jakie cała ta sprawa wywarła smutne wrażenie w całej okolicy, zwłaszcza między rodzicami; jakie niezauważenie wzbudziła między nimi dla szkoły. Co natomiast do niepocjęcia, to że inni nauczyciele, koleży zmarłego z okolicy, miasto potępić całą siłą okropny ten fakt, zwrócili się przeciw wikaremu, księdzu Mamakowi, oskarżając go nawet — nad wszelki wyraz niedorzecznie — że złamał tajemnicę spowiedzi. Prześladowanie doszło do tego stopnia, że ks. Mamak udał się nawet do biskupiego konsystorza z prośbą o przeniesienie na inne stanowisko, ale konsystorz odmówił, przekonany, że nie ma wśród nauczycielstwa tyle solidarności w złem, i że c. k. rada szkolna zdoła podobnym wybrykom kres położyć.

Czasby był istotnie wejrzeć gruntownie w stósunki, na które sprawa w Kolbuszowie tak ponure światło rzuciła. Bez wątpienia są w Galicyi nauczyciele, dobrzy, pełni poświęcenia, gorliwości w pełnieniu obowiązków; ale czy nie ma więcej takich Swistarów? Opisane okropności działy się przez 1 i pół roku; jak jest możliwem, aby do rady szkolnej nie przyniknęły? Albo nie było znikąd doniesienie do władzy o sprawie, o której

cała wieś wiedziała; albo były, ale na nie nie zwracano uwagi!

Z tego wszystkiego taki wypływa *epimithion*, że rada szkolna galicyjska, mimo swęj chwalebnej gorliwości i mimo pieniężnych ofiar, jakie kraj łoży na szkoły ludowe, na seminaria nauczycielskie, na internata itd., wszystkiemu złemu nie zaradzi i że może nawet sobie sprawę nie zdaje, jak wiele złego nurtuje w organizmie, którym ona kieruje. Niczego jęj nie brak, tylko jedną rzecz, którą właśnie zasada szkoły bezwyznaniowej wyklucza, to jest pierwsiatku religijnego wykształcenia, jakiego szkoła, szczególnie ludowa, wymaga. Galicyanie zrobili to doświadczenie, gdziekolwiek szkółką więkską utrzymują zakonne siostry, kosztą daleko mniejszą, wykształcenie naukowe przynajmniej równe, a wychowanie religijno-moralne, na najważniejszą część zadania szkoły, zabezpieczone. Gdyby takich szkół było nierównie więcej; gdyby obok Sióstr byli Bracia chrześcijańscy, jakich Galicya nie ma, gdyby w ogóle zasada wyznaniowości szkoły była przeprowadzona, a przez to nadzór nauczycieli należał do jedynie kompetentnego sądownego pod względem religijno-moralnym, to jest do władzy kościelnej, — wówczas Galicya nie miałaby takich Swistarów.

## „Unser heitiges Judenthum.“

I.

Z pewnym zaciekawieniem czytaliśmy broszurkę, która pod powyższym tytułem wyszła w tych dniach w Berlinie, a której autorem ma być tutejszy rzecznik i notaryusz, p. dr. *Leviński* (izraelita!). Ciekawem bowiem być musi dowiedzieć się, jakie też stanowisko zajmuje izraelita w dzisiejszych czasach szerczącego się w całym ucivilizowanym świecie antysemityzmu; w czasach, w których żydostwo, wychowane w tajemniczych szkołach żydowskich, chajderach, przesiąknięte zasadami talmudycznymi, ani słucha nie chce o reformowaniu swych zastarzających nauk, zionających nienawiścią do wszystkiego, co nie jest żydem, co więc jest gojem, akumem, synem albo dzieckiem Noego, Amalekitem i jak tam już ci talmudziści nazywają nie-żydów. Otóż autor powyżej wymienionej broszurki stanął na punkcie postępu, reformy żydostwa i nawet ustępstw w obec chrześcian, które, gdyby przeszły w życie żydów (o czem jednak chwilowo bardzo wątpimy), przeobraziłyby nieco żydów i zbliżyłyby ich do reszty społeczeństw, pośród których żyją. Wielkich rzeczy po przeprowadzeniu reform proponowanych przez autora, obiecywaiby sobie nie można, ponieważ autor nie uchwycił sedna życia żydowskiego, obchodząc około tych właśnie kwestyi z największą, wszystkim jego poprzednikom na tem polu, właściwą ostrożnością, z lekka tu i owdzie tego lub owego dotykając, co koniecznie niezbędnej wymaga naprawy.

Przystąpmy do treści tej broszury. Autor rozpoczyna swoją pracę od posiadzenia Izby poselskiej z dnia 20 marca r. b., kiedyto żalono się w sejmie na przepięnienie zakładów wyższych uczniami żydowskimi, których stosunkowo więcej jest tam niż chrześcian, a którzy, wzbraniając się pisać w dni szabasowe, utrudniają naukę. „Kiedy — tak mniej więcej mówi dalej autor — niektórzy posłowie wezwali p. Gosslera, aby zaznaczył stanowisko rządu w obec tej kwestyi, wtedy p. minister oświecenia powiedział nazajutrz, że w istocie są pod względem liczby uczniów w zakładach wyższych stósunki niedogodne, jest faktycznie „problem“, na który rząd zwrócił baczną uwagę, których atoli usunąć nie jest w stanie. A zatem — mówi autor dalej — postawiono tę kwestyę — istnieje ona i z tą to rzeczywistością należy się liczyć żydom w Niemczech. Tego rodzaju kwestyi, skoro takiego przyjęcia doznały, nie rozwiąże się już bronią duchową, ani wskazywaniem na upadające poczucie sprawiedliwości; nie wystarczy już też dowodzenie, że żydzi temu nie winni, iż się żydami urodzili, że równo z innymi poddanymi ponoszą ofiary dla państwa i równo im przeto należą się prawa; nic się też nie wskóra przez załamywanie rąk i oburzanie się i przez apel do poczucia moralności i sprawiedliwości.

1) Taki jest cały tytuł tej broszurki: „Unser heitiges Judenthum.“ Eine Selbstkritik von Dr. S. Leon. Berlin 1890. Verlag von Walther & Apolant.

Dalej powiada autor, że żydom „zaczynają” „praktyczność”, zmysł umiejący na swoje korzyści wyzyskać każdą okoliczność, tej jednak praktyczności nie okazują żydzi w obec od przeszło dziesięciu lat toczącej się walki antysemickiej. Słowem i drukiem, a nadto nazebraniach wtykano błędy żydostwa, jako przyczyn podniecające fanatyzm antysemicki, a jednak z strony żydów nie a nie uczyniono. aby usunąć przyczynę tego na całą Europę rozciągającego się antysemityzmu, wyrażającego się w nienawisny fanatyzm. W obec tego uwidoczniają się właśnie w żydostwie, podobnie jak w życiu ekonomicznym, dwa kierunki, z których jeden ucieleśnia się w absolutnym indyferentyzmie religijnym, a drugi w zdrętwiałem trzymaniu się obfitości zasad wiary, zasad tak przeciwnych dzisiejszemu duchowi czasu. Kitem, spajającym te oba kierunki, jest poczucie jedności i tej samej doli — przeladowania. Uważny obserwator bez trudności pod tą wspólną osłoną spostrzeże atoli głęboką rozpadlinę; znaczenie w obydwóch tych kierunkach znika ongi jednocząca myśl religijna, to moralne głębokie poczucie, które jest w nauce żydowskiej, podobnie jak w niejednej innej religii. Jedni zwolnili się od wiążących i ściśnających ich form po większej części niezgodnych z rozumem; drudzy zagrzeźli w twardej skorupie bezdechowych formulek. Tysiące czują konieczność naprawy w tym względzie, ale nie wzięto się do praktycznego usunięcia tych niedostatków. Indyferentnem jest dogodnie nie iść religijnym, zatartym i zwiertziałym śladem, a zagorzałym jest przyjemniej pozwolić tleć się swej myśli pod popiołem ogromnego nasypania formulek; żaden zaś z nich nie ma praktycznego zmysłu o tyle, aby wiedzieć, jak pod takimi warunkami nie tylko tonie rdzeń religijny, ale nadto niechybnie i niepowstrzymanie podkopuje się zewnętrzne stanowisko żydów w ich stósunku do państwa i społeczeństwa. Autor zamierza obudzić w żydach ten praktyczny zmysł, zapobiedz przesileniu się obronnych w judaizmie i przenieść to otworzyć drogę do zdrowej reformy, i w tym to celu występuje publicznie przed swoimi współczesnikami.

## Ustawa zaprowadzająca sądy proceduralne.

Z dnia 29 lipca 1890 roku.

### II.

Wybierać może tylko ten, kto ukończył dwadzieścia pięć lat życia i przynajmniej od roku mieszka lub jest zatrudniony w obwodzie sądu proceduralnego. Kto nie może być ławnikiem sądowym, ten też wybierać nie może. — Gdyby sąd proceduralny obejmował tylko przedsiębiorstwa proceduralne, albo fabryczne, w takim razie jedynie z tych przedsiębiorstw pracodawcy i pracujący wybierali i wybierani być mogą. — Członkowie cechowi, dla których sąd polubowy w myśl § 97 a, 100 d Ordynacji proceduralnej ustanowionym został, jako też ich pracownicy, nie mogą dla sądu proceduralnego ani wybierać, ani być wybranymi (§ 13).

Zastępcem samodzielnych przedsiębiorców, jeżeli nie są pracownikami w myśl paragrafu 2 ustępu 2, przysługują prawa objęte paragrafami 11—13 (§ 14). Przeciwno ważności wyborów wolno zaprotestować w przeciągu miesiąca u wyższej władzy administracyjnej. Wybór przewodniczących i ich zastępców wymaga potwierdzenia tejże władzy (§ 15).

Gdyby wybory nie przyszły do skut-

ku, albo gdyby miały zostać unieważnione, w takim razie, jeżeli chodzi o wybory przewidziane przez pracodawców lub pracowników, może wyższa władza administracyjna kazać je urządzić przez magistrat, a w danym razie przez reprezentację gminną lub związkową, a jeżeli chodzi o wybory, których miał dokonać magistrat, albo reprezentacja gminna lub związek komunalny, natenczas może też wyższa władza samodzielnie zamianować członków. Urząd ławników jest urzędem honorowym. Kto przez sześć lat sprawował urząd ławnika, ten może odmówić przyjęcia go na następujący per-ryod lat sześciu. Za każde posiedzenie pobierają ławnicy kosza podróży i wynagrodzenie za zmułę czasu. Wysokość tego wynagrodzenia oznacza statut. Członek sądu proceduralnego może być urzędem pozabawionym, jeżeli w czasie jego urzędowania okazała się okoliczność, która na ten wybór nie pozwalała. Można też członka sądu proceduralnego pozbawić tego urzędu mocą wyroku sądu ziemian-skiego, jeżeli członek wykroczył przeciw swoim obowiązkom urzędowym. — Ławnicy, którzy bez dostatecznego uniewinienia nie stawiają się na posiedzenie, albo którzy usuwają się od obowiązków, mogą przez przewodniczącego być wzięci w karę aż do trzystu marek. Przeciw tej decyzji służy rekurs do sądu ziemian-skiego. — Przy każdym sądzie proceduralnym ma być ustanowiony pisarz sądowy (§§ 16 do 23).

Przebieg procesu przed sądem proceduralnym różni się od postępowania w zwyczajnych sprawach sądowych: wręczenie pozwów, wyroków i wszelkich papierów odbywa się za pośrednictwem pisarza sądowego, który poczyty do pomocy użyć może. Wnioski, zażalenia, skargi i t. p. można podawać na piśmie, albo też do protokołu przed pisarzem sądowym; uchwały i wyroki może każda z stron odebrać w kopii z sądu, może ich się też rzec. Postępowanie jest publiczne, sąd proceduralny wykluczyć jednak może publiczność tak samo, jak w sądzie, na mocy § 176—193 Ordynacji sądowej. Jeżeli powód nie stawia się na terminie, natenczas może pozwany wniesić o wyrok zaoczny oddalający skargę. Gdyby pozwany się nie stawił, w takim razie może powód wniesić o wyrok zaoczny, a wtedy przyjmuje sąd twierdzenia skargi jako przez pozwanego przyznane. Gdyby żadna z stron na terminie nie przybyła, natenczas zostaje proces w zawieszeniu, dopóki która z stron nie wniesie o termin do rozprawy. Przeciwko wyrokowi zaocznemu może zażądany w przeciągu trzech dni po odebraniu wyroku donieść sądowi, że rekurs zakłada, poczem przewodniczący nowy termin do rozprawy wyznacza. Gdyby rekurujący nie stawił się na tym terminie, natenczas jego rekurs staje się nieważnym. Osobom niezdolnym do prowadzenia procesu, a nie mającym prawem dozwoleń zastępcy (ojca, opiekuna, kuratora), może na życzenie być przydanym zastępca. Tak samo może sąd uczynić, gdyby zastępca prawny zbyt daleko mieszkał. Osoba niezdolna do prowadzenia procesu może, jeżeli o to wniesie, być przesłuchaną przed sądem. Adwokaci i osoby trudniące się proceduralno zastępowaniem przed sądem zwyczajnym, nie mogą występować jako pełnomocnicy lub asystenci przed sądem proceduralnym.

W każdym stadium procesu winien się sąd starać o pogodzenie przeciwników. Gdyby na terminie wyznaczonym do dalszego prowadzenia procesu która z stron, albo żadna z nich stawić się nie miała, natenczas winien sąd wydać wyrok na mocy dotychczas zebranego ma-

teryału, albo może też sąd w takim razie wyznaczyć nowy termin lub wezwać świadków poprzednio podanych. Gdyby następnie żadna z stron się nie stawiła, to sąd może zawiesić sprawę, a gdyby tylko jedna z stron w tym nowym terminie się nie stawiła, natenczas jest pozostawione woli sądu, czy i o ile potrzeba wysłuchać podanych świadków i czy i o ile należy uwzględnić nowe przez stronę obecną na terminie przedłożone wywody.

Sąd proceduralny może wysłuchiwać świadków i znawców w danym razie także pod przysięgą; a jego wyroki i uchwały mają prawo egzekutywy, a przeciw tymże jest tylko wtenczas dozwolona apelacja, jeżeli obiekt sporny przechodzi sumę stu marek. Instancją, do której przelać należy apelację i zażalenie przeciw wyrokowi i uchwałom sądu proceduralnego, jest sąd ziemian-ski.

Sąd proceduralny może także występować w charakterze urzędu pojednawczego, jeżeli spór toczy się między pracodawcą a jego pracownikiem o to, że pracownik chce opuścić warsztat lub go już opuścił. W takim razie muszą atoli obie strony zgodzić się na wytoczenie sporu przed tym urzędem pojednawczym.

Tam, gdzie nie ma sądu proceduralnego, mogą przełożyć gminy, jako to burmistrz, sołtys, wójt załatwiać spory wymienione w § 3 pod nr. 1—3. Ugody zawarte przed tymi urzędnikami mają moc obowiązującą. — Jeżeli cechy mają na mocy statutu prawo załatwiania sporów, albo, jeżeli w cechach są ustanowione sądy polubowe (§§ 97, nr. 4. 100 e nr. 1, 97 a nr. 6, 100 i ustęp 2 ordynacji proceduralnej), w takim razie wszelkie spory, które do ich kompetencji należą, mają i nadal w tych instytucjach cechowych się rozstrzygać.

Tak brzmi w główniejszym streszczeniu ta nowa ustawa. O ile ona przysłuży się przemysłowi, to dopiero czas wykaże. Stronnictwo wolnomyślnie nie przywiązuje do niej wielkiego znaczenia i mało z nią obiecuje korzyści, tak dla pracodawców jakoteż pracowników.

## W sprawie opieki dla emigrantów

przybywających do Stanów Zjednoczonych, pisze wychodzący w Buffalo (N. Y.) „Polak w Ameryce” pod dniem 29 lipca co następuje:

„Z ostatniego numeru „Wiary i Ojczyzny” organu zjedn. rzymsko-kat. Polaków dowiadujemy się, iż podczas sejmku tegoż zjednoczenia, który z końcem września r. b. odbędzie się w Milwaukee, stanie Wis., wzięta zostanie także pod obrady sprawa ustanowienia opieki dla emigrantów przybywających do Stanów Zjednoczonych. Nie wiemy, czy projekt ten jest projektem zarządu zjednoczenia, lub czy też projektem samego organu, chociaż o to nie wiele się rozchodzi, jak raczej o to, że projekt taki pojawił się zupełnie na czasie.

Jeżeli która instytucja, to zjednoczenie rzymsko-kat. Polaków jest powołane do tego, aby zajęło się ustanowieniem opieki dla polskich emigrantów i jeżeli chce pozostać wierne duchowi, w jakim założone zostało, uczynić to musi i powinno, inaczej bowiem piękne i szlachetnie brzmiące ustępy w konstytucji byłyby tylko nic nie znaczącym frazesem. Zjednoczenie rzymsko-katolickie bądź co bądź oparte jest o podstawy religijno-moralne, a zatem jeżeli będzie wykonywało prawo opieki, wykonywało je będzie bezinteresownie, z samego poczucia chrześcijańskiego miłosierdzia. Zawsze to jest inna sprawa jak ze Związkiem, który się także

szarpie do tej opieki jedynie w tym celu, aby zaraz na samym brzegu pozyskiwać przybyszów dla swej masonsko-związkowej kliky.

Do zjednoczenia rzymsko-kat. Polaków należy przeszło sześć tysięcy członków, a zatem niech każdy członek na cel ustanowienia opieki dla emigrantów ofiaruje tylko jeden cent miesięcznie, a już z tych drobnych składek zbierze się rocznie kilkaset dolarów.

Poparcia pod tym względem również nie zabraknie zjednoczeniu zwłaszcza, że do tego należy około pięćdziesięciu kapłanów polskich. Zresztą jeżeli zjednoczenie rzymsko-kat. Polaków zdecyduje się zająć sprawą biednych emigrantów, nie powinno się ograniczać żadną miarą na swych członkach, ale zaważać cały polski ogół do składek na ten cel.

Czas byłby istotnie, aby Polacy w Ameryce pomyśleli na seryo o poruszonej powyższej sprawie.

## KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 10 sierpnia.

(Rieger u Taaffego. — Wesoly Wiedeń. — Bauernfeld.)

(\*) Dr. Rieger wczoraj hr. Taaffemu stawiał ultimatum. Jeżeli rząd nie przystanie na wprowadzenie czeskiego języka służbowego, Czesi nie uchwalą ugody! Na zapytanie moje, dla czego konieczne kwestya czeskiego języka służbowego łączy z akcją ugodową, szanowny prezydent odpowiedział bardzo wiele. Ale krótki sens moralny jest ten, że Czesi, którzy należą zresztą do pesymistów, nie dowierzają hr. Taaffemu. Obawiają się, że choćby dziś przyrzekli wiele, nie dotrzymają, skoro projekta ugodowe będą uchwalone. Na odwrót hr. Taaffe obawia się, że choćby Czechom uczynił żądane przez dr. Riegera ustępstwo, Staroczesi pod wpływem prądu młodoczeskiego jednak głosować będą w sejmie przeciwko ugodzie.

Dawno zresztą nie widziałem przywódcy czeskiego tak rozdrażnionego, jak wczoraj. Rozdrażniony uporem rządu, który Czechom nie chce przyznać czeskiego języka służbowego. Rozdrażniony literackimi „faktorami”, którzy zdaniem jego, akcją ugodową zniżyli na poziom szacherski. Rozdrażniony zachowaniem się prasy staroczeskiej, zwłaszcza uwagą „Politiki”, że ugoda była już zawartą pomiędzy rządem a stronnictwem niemieckim, zanim p. Rieger dowiedział się o tem i t. d. Dość, że sytuacja jest bardzo naprężona. Nie mnie, ale nieznamemu mi wydawcy „Correspondance slave” p. Rieger widocznie w tem rozdrażnieniu oświadczył, że po upadku Taaffego nie potrzebowalby konieczne nastać gabinet lewicy, lecz mógłby nastać gabinet stanowczo konserwatywny. A więc — Hohenwart! w danych warunkach uważano to za niebezpieczną iluzję. Właśnie w ostatnich czasach w miarę, jak się w Czechach wzmagal ruch radykalny, akcyje lewicy ciągle idą w górę, i nie a nie, nie zapowiada niestety ewolucji stanowczej ku prawej stronie. Zresztą trudno sobie wyobrazić gabinet konserwatywny, któryby mógł się układać z Czechami, opanowanymi prądem młodoczeskim. A co najważniejsze, rozum polityczny nakazuje nie obalać względnie przyjaznego gabinetu, dopóki nie mamy pewnych rekojmii, że miejsce jego zajmie gabinet jeszcze nam przychylniejszy. Aby Czesi posiadali takie rekojmie, o tem na seryo mowy być nie może.

Tantaj w Wiedniu, gdyby nie było dzienników, niktby się zresztą nie do-

myślał, że zanosi się na jakieś ważne przesilenia. Wiedeńscy bawią się, tłumami zapelniając ogromne pociągi, które ich za 10 centów za pierwszą, bardzo daleką strefę, wywożą na świeże powietrze, w uroczę doliny i powaźne góry, otaczające od zachodniej i południowej strony piękną stolicę nad modrym Dunajem. A zawsze jeszcze stanie równie gęstych tłumów do zapelnienia ogromnego Prateru. Ostatnimi dniami kilkakrotnie padał deszcz. Ale dziś dopisała najpiękniejsza pogoda. To też istna wędrownka ludów odbyła się do Prateru, gdzie oprócz stałej great attraction, sławnego Wurstelprateru, i obok wiele urozmaiconej wystawy różniczej, powstało nowe ognisko zabawy: niesłychanie zgrabny i wykwintny, choć drewniany pałacyk, w którym potysywa się będzie czwarty zjazd śpiewacki niemiecki, otoczony kioskami, restauracjami, przestronnymi placami do tańców pod gołym niebem itd. Zjazd śpiewacki rozpocznie się dopiero 14 b. m. i jak się zdaje sprowadzi mnóstwo gości do Wiednia. Ale już wczoraj do pałacu śpiewaków wpuszczano publiczność, a dziś gęste tłumy tramwajami, omnibusami z napisem: „Zur Saengerhalle”, powozami i pieszo dążyły do tej najnowszej ozdoby Prateru, zapelniając pałacyk i ościenne kioski. W takie dni stereotypowe skargi dzienników opozycyjnych, że Wiedeń upada, że się wymaga zastój w handlu i rzemiośle, że panuje nędza (wszystko naturalnie z winy Taaffego!) nieuprzedzonym widzowi wydają się bardzo dziwaczne. Owszem, przypatrzysz się choć raz w taką niedzielę ruchowi, weselości, a nawet rozrzutności niższych tutejszych warstw społecznych, logicznym trybem dochodzimy do wniosku, że wymaga się w szerszych warstwach tutejszych zamożność.

Wczoraj umarł tu w 89 roku życia bardzo popularny na wskrosz wiedeński z wszystkich zaletami i słabostkami prawnego wiedeńczyka poeta Edward Bauernfeld, który przed r. 1848 ułazyami, ironią i dowcipem walczył przeciwko biurokratycznemu absolutyzmowi ks. Metternicha, ale także po wprowadzeniu nowej ery pozostał opozycjonistą i fronderem. Napisał on przeszło 100 odznaczających się nie tyle polemiką i głębszą myślą, ile delikatnie-wykwintną formą i świeżym humorem komedii, z których blisko 50 weszły w stały repertuar teatru cesarskiego. Umarł opatrzoną św. Sakramentami a jutro eksportacja do honorowego grobu na cmentarzu centralnym odbędzie się z katedry św. Szczepana. Główną część dość znacznego majątku, jaki zarządkiem wyłącznie swym pracem literackim (około 150,000 fl.), Bauernfeld zapisał stowarzyszeniom literackim tudzież na fundusz celem przyznania znacznej nagrody najlepszej komedii każdego roku.

## NIEMCY.

\* Berlin, 11 sierpnia. Cesarz Wilhelm opuścił wyspę Helgoland w niedzielę po południu o godzinie czwartej, a do Berlina przybył w poniedziałek rano około godziny 6 i to na dworzec „Friedrichstrasse”, gdzie na monarchę oczekiwała dostojna małżonka jego. Z dworca udała się para cesarska wprost do zamku. O godzinie 11 przybył kanclerz Caprivi, z którym cesarz konferował dość długo, poczem przyjmował ministra finansów, dr. Miquela.

— W wspomnianej przez nas już wczoraj proklamacji cesarskiej do Helgolandczyków, zwraca cesarz Wilhelm przedewszystkiem uwagę na węzły szcze-powe i językowe, łączące Helgolandczy-

## Macocha.

POWIEŚĆ TLÓMACZONA Z FRANCUSKIEGO przez St. K.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 182.)

Szczęśliwa matka śmiała się, lecz śmiech ten był połączony z łzami i nagle Ewelinka znalazła ją czarującą z dwoma nieobecniemi zębami.

— Czy pozwolisz, kuzynko, abym cię uściskała? — rzekła do niej.

— Z przyjemnością, drogie moje dziecko!

Jerzy, który się odwrócił, nie wiadomo dla czego, ujrzał je w tej chwili: pani de la Rouveraye nie widziała ich. Równocześnie mówiła ona do pana de Varcourt w oddalonym rogu pokoju:

— Czy zauważyłeś pan, jaka Ewelinka dziś ładna?

— Cudowna! Kogożby nie wzruszała jej uroda i jej wdzięki?

— A więc powiedz jej pan to... ale ostrożnie, nieprawdaż?

— Z pewnością, z pewnością... Więć pani mię upoważnia?

— Powiedziałam ci już, drogi panie Varcourt; podobasz mi się pan niezmiernie i myślę, że jej się spodobaś także. Jest to bardzo dobre i bardzo dobrze wychowane dziecko, które nie chciałoby mi robić przykrości; przyjmij ona pana, gdy jej powiem, że sobie tego życzę; ale byłoby dobrze, abyś się pan starał podobać jej sam.

Varcourt skłonił głowę z miną zadowoloną. Nie gniewał się zresztą wcale o to, że miał się podobać sam.

— A rodzina... Pan i pani Ryszardowa Brice... czy pani jesteś pewna, że nie będzie oporu?

Pani de la Rouveraye zrobiła gest, który zna-

czył: nie troszcz się pan o to! Varcourt zarumienił się z zadowolenia pod swemi cienkimi jak jedwab włosami i poszedł ku Ewelince.

— Jaki on brzydki! a jaki śmieszny! — pomyślała dziewczę, spozstrzegając go. — Wygląda jak lalka z wosku, której przyklepiono wasy.

Czuając, że ją porywa śmiech pusty, uciekła do ogrodu, dokąd Varcourt nie śmiał iść za nią.

### XVII.

Wyobraźnia młodych dziewcząt przebywa wielkie przestrzenie w krótkim przeciągu czasu. Ewelinka nakreśliła sobie rozkoszny obraz życia w domku, w którym mieszkali Présancesowie. To zaciszne życie wydało jej się najpiękniejszym; słyszała ona niezawodnie o Nausice, córce królewskiej, piorającej bieliznę u rzeki; można więc spełniać najniższe prace, nie tracąc nic z swej wielkości i godności i Ewelinka była pewną, że czembykolwiek była pani de Présances, zostalaby zawsze osobą dystyngowaną pomimo swych zużytych sukien i cierpiących postaci.

Od czego to rzeczy na świecie zawisty! Gdyby pani de la Rouveraye nie była krytykowała swej biednej kuzynki, panna Brice nie byłaby może nigdy zauważyła kuzynka Jerzego.

Kuzynka? był nim istotnie, ale tak dalekim, że potrzeba było wiele dobrej woli, aby pamiętać o tem i Ewelinka, która nazywała matkę kuzynka, a córkę po imieniu, nie pomyślała ani na chwilę o zaniechaniu nazwy „pani”, której używała, odzywając się do syna. Co więc, to nie był „pan Jerzy”, ale „pan de Présances.”

On nazywał ją z początku panną Ewelina, jak należało, od pewnego czasu zaś mówił: Ona!

Nie pomoże to, iż się służyło w wojsku, że się posiada świeży zupełnie dyplom doktorski, że się udziela konsultacji darmo chłopcom, marząc o wielkich studiach w stolicy — nie jest się bynajmniej niedostępnym. Chociaż się chwilowo wyrokło studiów, aby dać dobrobyt ukochanej matce, która stu-

pracowała sobie oczy, chociaż się poświęciło nie bez żalu wewnętrzny i upokorzenia piękny ideał przyszłości, aby zarobić kilka talarów zamiast ich wydać wiele, chociaż się powiedziało sobie „nie będę kochał, aby się zajął całkiem obowiązkami teraz a studiami później...” nie przeszkadza to wcale temu, aby spotkawszy pewnego dnia dwoje wielkich, niewinnych oczu dziewczęcych, nie pokochać ich szalenie, rozpaczliwie.

Pomimo swej wyższości, mężczyźni nie są jednakże silniejszymi, przynajmniej znaczna ich część. Jedni przechwalały się, iż szukają w życiu tylko przyjemności i zarumieniliby się mocno, gdyby im przyszło przyznać, że kiedyś kochał szalenie i cierpieł, jak cierpiano ongi bez zarumienienia; ci gardzą kobietą i wzbudzają w niej wzgardę, jeśli ma trochę poczucia godności. Inni przeciwnie padają przed nią na kolana, jak przed bożyszczem, ubóstwiając jej słabości, jej wady, czyniąc — nie dla najlepszych — piedestał, z którego później go najprędzej zrzucają swoje bóstwo, spychając je w ostatni rząd śmiertelników i dziwnym zwrotem są pogardzani przez kobiety pogardy godnie, jakkolwiek są godniejsi i nie tak źli, jak poprzedni. Bardzo niewiele używając uciech, w które życie nie bardzo jest obfite, otwierają serce w daną chwilę, kochając całą swą istotą uczciwe dziecko, które może ich pokochać i odchodzą drogą życia z towarzyszką, która dzieli z nimi dolę i niedolę.

Jerzy de Présances należał do tych ostatnich; dla czego? złościwością przypadku został skazany na obchodzenie raju bez możności wejścia do niego?

Spędził on w domku kilka smutnych nocy, marząc o okrucieństwie losu przy bezgwiezdnym niebie. Już z góry złożył on swą przyszłość na ofiarę, czemuż więc pokusa przychodziła do niego i potraszając nim, mówiła:

— Patrz, jaka ona piękna, dobra, urocza! przypatrz jej się dobrze, patrz na łagodny wyraz jej oczu, gdy zatrzymuje wzrok na tobie — i wiedz,

że ona nie dla ciebie, że nie będzie nigdy należała do ciebie, co więcej — będzie należała do innego!

Biedny Jerzy, bardzo sumienny, powiedział i powtórzył sobie to wszystko, a powtórzył sobie tak dobrze, że jutrzemka wrześniewa zastała go przy oknie, zroszonego łzami bohaterскими, z sercem przepelnionem gotowością do ofiar.

— Kiedy matki mój już nie będzie na świecie a moja siostra wyjdzie za mąż, opuścę Francją, udam się do dzikich krajów, przed którymi drżę najodważniejsi i tam umrę cicho, ratując życie nieszczęśliwych... ja, który tak marzyłem o wyrwananiu tyłu tajemnic przyrodzie!

Jednakże towarzyszył on matce i siostrze do Rouveraye co czwartek; czy mógł uchylić się od tych odwiedzin tygodniowych, kiedy wszyscy dążyli tam z taką pochopnością? Zadawał on sobie bolesną przyjemność patrzenia, jak inni ubóstwiali jego ideał. Instynktem zakochanych przeczuł on konkurenta popieranego przez babkę i znalazł go głupim, niedołężnym i pretensjonalnym. Ewelinka nie przyjmowała go w sposób zbyt zachęcający, ale czyż nie wiadomo, że młode panienki mogą okazywać swe uczucia dopiero po dokonanych krokach urzędowych?

Gdyby zamiast męczyć się tak dowolnie biedny chłopiec był uważał bacznie, byłby nabył pewności, że nieublagana Ewelinka obchodziła się z pięknym Varcourtem wcale niełaskawie. Bardzo to rzecz zabawna, gdy składają holdy, kiedy serce w grę nie wchodzi; takim jest przynajmniej zdanie Celimena, a Ewelinka miała odrobinę wspólnego z tą piękną i niebezpieczną osobą. Rozpocząwszy śmiechem i ucieczką na widok protegowanego swej babki, pozwolela mu teraz mówić i odpowiadała z spokojem młodych dziewcząt, który myli i mylić będzie zawsze niejednego młodzieńca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



**Stan powietrza.**

Dnia 8 sierpnia 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr	Wiatr.	Stan powietrza.	Tem. C.
Mulaghmore ..	755	Ph.W.	5 zachm.	14
Aberdeen ..	757	W.Ph.W.	6 pochmurno	14
Christiansund ..	761	Ph.W.	1 pogodnie	15
Kopenhaga ..	760	Ph.W.	4 pochmurno	16
Sztokholm ..	762	Ph.W.	2 deszcz	14
Haparanda ..	766	Ph.	2 bez chmur	17
Petersburg ..	767	Ph.W.	1 zachm.	15
Moskwa ..	767	W.Ph.W.	1 bez chmur	13
Kork Queenst.	754	Z.Ph.Z.	3 pól zachm.	17
Oberburg ..	758	Ph.Z.	5 deszcz	18
Helder ..	755	Ph.Z.	1 pochmurno	18
Sylt ..	756	W.	4 zachm.	15
Hamburg ..	756	W.Ph.W.	3 deszcz	17
Swinemünde ..	759	Ph.W.	3 deszcz	16
Neufahrwasser.	763	W.Ph.W.	1 pochmurno	19
Klappeda ..	763	Ph.W.	1 bez chmur	17
Paryż ..	760	Ph.Z.	3 zachm.	18
Monaster ..	757	Ph.	4 zachm.	18
Karlsruhe ..	761	Ph.Z.	3 pochmurno	21
Wiesbaden ..	760	Ph.W.	1 zachm.	20
Monachium ..	765	Ph.Z.	5 deszcz	16
Kamienica ..	758	Ph.Z.	5 pochmurno	20
Berlin ..	757	Ph.W.	3 pochmurno	18
Wiedeń ..	761	spokojnie.	pogodnie	18
Wrocław ..	761	Ph.W.	3 zachm.	20
Isle d'Aix ..	764	Z.Ph.Z.	4 pochmurno	20
Nizza ..	762	W.	2 bez chmur	20
Tryest ..	762	W.	2 bez chmur	20

1) Nocą silny deszcz. 2) Wieczorem burza.

**Pogład na stan powietrza.**

Leżca wczoraj na Pld. od Irlandy znikła mała co się zmieniła i postąpiła ku morzu irlandzkiemu; odnoga tejeż leżca po południową częścią morza północnego; ponad Skandynawią obniżył się również nacisk. Ponad Niemcami wsch. dniami i wybrzeżem zachodnim Niemiec wieją bez zmiany

slabe wiatry z PldW., natomiast w reszcie Niemiec nastal prad wiatru z PldZ. Powietrze ponad Europa centralna jest zrana przewaznie pomocne, temperatura podniosla sie tamze po wiekszej czesci. Ponad Niemcami zachodnimi spadly deszcze, miejscami z burzami.

**Spesztzerzenia meteorologiczne w Poznaniu.**

w sierpniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w Cel.
11. Pop. 2	753.2	Pld. orzez.	pochmurno	+26.5
11. Wie. 9	752.1	PldZ. slaby zachm.	1)	+21.0
12 R.n. 7	752.3	Pld. um.	pogodnie 2)	+18.8

1) Po południu deszcz. 2) Nocą deszcz.  
Dnia 11 sierpnia maximum ciepła +27.0° Cel. minimum ciepła +14.5°

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

**Berlin, 11 sierpnia.** Miejskie targowisko centralne. (Urządowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż sprzedano (wliczając sprzedawczy) 2711 sztuk bydła rogatego, 7997 sztuk trzody chlewnej, 1499 cielat, 21446 skopów. — Bydło rogate. Handel przedwstępny był dobry, dziś z powodu wysokich cen był tylko spokojny. Prawie wszystko rozkupiono. Płacono za gatunek I 62—65 mkr., za gatunek II 59—61 mkr., za gatunek III 54—58 mkr., za IV 50—53 mkr. za 100 funt. wagi mięsnej. — Trzoda chlewna. Targ był przy stosunkowo wielce ożywionym eksporcie dość dobry, placono wyższe ceny, jak przed tygodniem; wszystko rozsprzedano. Płacono za I gatunek 63 m., wyborowe sztuki wyżej, za II gatunek 61 do 62 mkr., za gatunek III 58—60 mkr. za 100 funt. przy 20 pręt. — Cielęta. Handel był lepszy, jak przed tygodniem, gdyż sprzed nie był zbyt wielki. Płacono za gatunek I 59—62 fen., wyborowe sztuki wyżej, za gatunek II 56—58 fen., za gatunek III 50—55 fen. za funt wagi mięsnej. — Skopy. Targ tak na towar na rzeź jak i trzodę chudą, mianowicie przedwstępny, był ożywiony i rozkupiono też wszystko, z wyjątkiem kilku sko-

pów chudych, po cenach lepszych. Płacono za gatunek I 65—67 fen., za najdelikatniejsze angielskie jagnięta do 70 fen., za gatunek II 58—64 fen. za funt wagi mięsnej.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacono za sztukę ceną, lecz po odciążeniu przeliczowej wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

**(K) Poznań, 12 sierpnia. — (Sprawozdanie giełdowe.)**

Stan powietrza: zmienne.  
Zyto: bez handlu.  
Okowita: slabo.  
Cena wypowiedzi: —. Wypowiedziano w miejscach (bez beczki) tow. opodatk. 50-ta 59,00 m., 50-ta 39,00, sierpień 50-ta —, 70-ta 39,00 mkr., wrzesień 50-ta —, 70-ta 39,00 m.

**(S) Sprawozdanie giełdowe**

Okowita (s beczką) za 100 litr. 10,000% Tralasa. Wypowiedziano —. Ceny wypowiedziano —. mkr. w miejscach (bez beczki) 50-ta 59,10 mkr., 70-ta 39,10 mkr., lipiec —, mkr., sierpień 50-ta —, 70-ta 39,10 m.

**Poznań, 12 sierpnia. — Ceny maki. Pasażera 27.50, rżana 33.50 za 100 kilogram.**

**Bydgoszcz, 11 sierpnia.** Pasażera: średnia 180—185 mkr., polednia według jakości —, m. Zwo stare —, mkr., nowe według jakości 188—148 mkr.

Jęczmień do browarów 150—160, na paszę 130—145 mkr.

Owies nom. w miejscach według jakości 150 do 160 marek, poledni —, m. Groch wrzący 150—160 m., na paszę 140 do 155 mkr.

Okowita 50-ta 59,00 m., 70-ta 39,00 m.

**Wrocław, 11 sierpnia 1890.** Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 170 m. podatku konsum., —, m. na sierpień (50-ta) 58,90 żąd., (70-ta) 38,90 żąd., na sierpień wrzesień (50-ta) 58,90 żąd., (70-ta) 38,90 żąd.

Cena wypowiedziana za dzień 12 sierpnia:

zyto 156,00 mkr., paszenica — mkr., owies 134,00 mkr., rzep —, m., olej rzepkowy 59,50.

Cena wypowiedzi okowity (excl. 50 mkr. podatku konsum.) dnia 11 sierpnia: (50-ta) 58,90 mkr., (70-ta) 38,90 mkr.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	lekkie towary
Pszensica biała	1850	1830	1790	1740
złota	1840	1820	1790	1740
Zyto	1590	1540	1520	1470
Jęczmień	1750	1700	1670	1650
Owies nowy	1830	1820	1800	1800
Groch	1800	1750	1650	1600

**Postanowienia komisji handlowej.**

Rzecz	T O W A R			
	piękny	średni	poledni	ostatni
Rzecz 100 kg.	22 00	20 00	17 50	17 50
Rzecz zimowy	21 50	19 50	17 50	17 25

**Berlin, 11 sierpnia. — (Sprawozdanie urzędowe.)** Pasażera za 1000 kilogram, w miejscach żąd. 187 do 200 według jakości; na miesiąc bieżący placono 191,00—192,50, na sierpień-wrzesień placono 183,00—184,00, na październik-listopad placono 181,50—182,75, na listopad-grudzień placono 180,75—182,00, na kwiecień-maj pl. 184—185. Wypowiedziano —, ton. Cena —.

Zyto za 1000 kilogram, w miejscach żąd. 150—166 według jakości; miesiąc bieżący placono 166,50 do 166,50, na sierpień-wrzesień pl. —, na wrzesień-październik plac. 157,00—157,50, na październik-listopad plac. 152,75—154,00, żąd. —, na listopad-grudzień placono 150,50—151,25, na kwiecień-maj 150,50—151,25. Wypowiedz. — ton. Cena wypowiedziana —.

Jęczmień w miejscach 134—190 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 146—167 m. według jakości, na miesiąc bieżący placono 146,75 do 145,75, na sierpień-wrzesień placono —, na wrzesień październik pl. 137,25—136,75, na październik-listopad plac. 133,75—133,50, listopad-grudzień

132,75—132,25—132,75, na kwiecień-maj plac. —. Wypow. — ton. Cena —.

**Kukurudzka w miejscu pl. 115—124 według jakości, na miesiąc bieżący placono —, na sierpień-wrzesień placono —, na wrzesień-październik placono 115,50, na październik-listopad placono 118,00, listopad-grudzień placono 119,00. Wypowiedziano 150 ton. Cena 114,50 mkr.**

**Olej rzepakowy.** Za 100 kilogram w miejscu bez beczki 60,5 mkr., z beczką —, mkr., na lipiec placono 60,0, na wrzesień-październik plac. 57,7—58,2, na październik-listopad plac. 54—54,3, na listopad-grudzień pl. 53—53,4. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedzi —, m.

**Okowita obciąż. 50 mkr. podatku konsum. w miejscu plac. —, mkr., sierpień pl. —, Wypowiedziano —, litr. Cena —.** Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsum. w miejscu plac. 40,2—40,1 mkr., na sierpień plac. 39—39,1—38,9, sierpień-wrzesień pl. 39—39,1—38,9, na wrzesień-październik plac. 38,3—38,0—38,1, na październik-listopad plac. 35,2—35,3, na listopad-grudzień plac. 34,3—34,3, na kwiecień-maj plac. 35,3—35,2. Wypowiedziano 80,000 litr. Cena 38,9 mkr.

**Hamburg, 11 sierpnia. — Okowita spok. za sierpień-wrzesień 27—żąd., wrzesień-październik 26 1/2 żąd., październik-listopad 25 1/2 żąd., listopad-grudzień 23 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za sierpień 89—, za wrzesień 88 1/2, za grudzień 80 1/2, za marzec 1891 78 1/2. Uspობienie spok. Obrót 2000 miechów.**

**Magdeburg, 11 sierpnia. — Okukier siar nisty excl. worka 99 1/2 18,40, cukier ziarn. excl. 88 1/2 —, cuk. ziarn. excl. 75 1/2 Rendem. —, Drugi produkt excl. 75 1/2 Rendem. 15,60. Uspობienie: niemie. f. Raffinada chlebowa 90,00 f. Raffinada chlebowa —, mielona raff. II w beczce 28,75, miel. Melis I z beczką 27,25. Bardzo stale. Cukier siarowy I. Produkt transto fr. statok Hamburg za sierpień 14,25 plac., 14,27 1/2 żąd., wrzesień 13,67 1/2 pl., 13,70 żąd. 56 październik 12,55 plac., — żąd., listopad-grudzień 12,25 plac., 12,27 1/2 żąd. Spok. — Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, cetr.**

**Spóźnione.**  
W zesłań środę d. 6 b. m. zakończył żywot doczesny w Zmierzynie na Podolu nasza najdroższa matka i babka s. p. (280)  
**Kunegunda z Cynków Rakowiczowa**  
w wieku lat 72. O czym donoszą w smutku pogrzebzone  
**dzieci i wnuki.**  
Msza św. za spokój Jęj duszy odbędzie się w Poznaniu w kościele Bożego Ciała w przyszły poniedziałek dnia 18 b. m. z rana o 8-miej godzinie.

**Ojciec Daniel**  
**Sorur Pharim Den**  
czyli życiorys  
**Księdza Murzyna.**  
Cena za egzemplarz 10 fen., z przesyłką 15 fen., 50 egzemplarzy z przesyłką 3,50 mkr., 100 egzempl. z przesyłką 5 mkr.  
Do każdej książeczki dołącza się  
**bezpłatnie obrazek Księdza Murzyna**  
na białym papierze w wielkiej ósemce. Ktoby zaś chciał nabyć sam tylko obrazek płaci 5 fen. za sztukę.  
Cena za obrazek na kartonowym papierze 10 fen., z przesyłką 15 fen., 50 obrazków 4 mk., 100 obrazków 6 mk.  
Odwrotnie wysła

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**  
Poznań, Śty Marcin nr. 16.  
Część dochođu przeznaczona na wyswobodzenie z niewoli i nawrócenie nieszczęśliwych mieszkańców skrwawej Afryki.

**Parcelacye**  
większych i mniejszych majątków bierzemy w komis, regulując hipoteki i spłacając właścicielowi całą resztę należności gotówką.  
**Pewne hipoteki**  
pod naszą gwarancją możemy odstępować w różnych sumach, na co zwracamy specjalną uwagę dozorów kościelnych i kapitalistów.  
**Korzystne kupna i dzierzawy**  
mamy w znacznym wyborze bez wszelkich kosztów dla reflektantów. (124)

**Bank Ziemiński.**  
**Cygara**  
w znakomitych gatunkach po cenach bez konkurencji, poleca hurtownie i detalicznie (261)  
**C. Walewski w Poznaniu, Śty Marcin 67.**  
Kto próbę zrobi, stale brać będzie.

**Pasy skórzane**  
bawelniane, parciane i z sierci wielbłądziej.  
Skórę angielską na pasy.  
Gumowe płyty, sznury, węże etc.  
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.  
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.  
Smarowniki Tovote, Stanifera etc. do statego tuzszu.  
Tuszczy stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).  
Worki do zboża. (125)  
Płachty na lokomobile poleca  
**Z. MAZURKIEWICZ.**  
Fabryka pasów,  
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.  
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

**Cukrownia w Kościanie.**  
Tegoroczne walne zebranie Akcyonaryuszki naszego Towarzystwa odbędzie się w czwartek dnia 11-go wrzesnia r. b. przed południem o godzinie 11 1/2 na sali p. Krügera w Kościanie. (283)  
**PORZĄDEK OBRAD.**  
1. Sprawozdanie roczne i pokwitowanie.  
2. Wybór jednego członka Rady nadzorczej.  
3. Ustanowienie dywidendy.  
**Rada nadzorcza.**  
**Stanisław Chlapowski,**  
przewodniczący.

Niżej podpisany Bank przyjmuje: (118)  
**Drobne oszczędności** od 10 fen. do 1 mkr. po 3%, kwoty większe, każdego czasu płatne po 3 1/2%, a za trzymiesięcznym wypowiedzeniem po 4%.  
**Bank**  
**Związku Spółek Zarobkowych.**  
**Dr. Kusztefan.**

Wróciłem i przyjmuję jak dawniej.  
**St. Kasprowicz**  
lekarz-dentysta,  
Ś-ty Marcin nr. 69.

**Osoby przyjeżdżające do Poznania** na krótki lub dłuższy pobyt, znajdą wygodne **pomieszkanie stół i usługę** przy ulicy Młynskiej nr. 1, I p. Brodnicka. (283)

Od ś-go Michała życzę sobie przyjąć **kilka panienek na pensyę** pod sumienną opiekę. Jestem nauczycielką egzaminowaną, mogę udzielać i pomocy w naukach; forterpian jest także w domu. Pensya umiarkowana. Zgłoszenia przyjmują i udzielają bliższ wiadomości Wny prof. Wituski i ks. dr. Lewicki proboszcz przy kościele św. Marcina. (264)  
**Gospodyni**  
uzdolniona i praktyczna, znająca się na dobrej kuchni, szuka umieszczenia, najchętniej na probostwie na wsi. O ogłoszenia uprasza pod lit. J. Z. 24 poste restante Śrem. (261)

**Czytaj Robotniku,**  
bo tu idzie o Twoję skórę!  
Napisal  
**Ks. Dr. A. Kantecki.**  
Jest to prosty i jasny wykład ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i na przypadek niezdolności do pracy. Część I zawiera wykład ustawy z dnia 22 czerwca 1889. Część II zawiera wyjaśnienie tego, co już dzisiaj robotnik czynić powinien, aby w czasie przepisanym wyjednać sobie przyspieszenie renty na starość lub renty inwalidzkiej. Jest to broszurka bardzo na czasie, którą polecamy Szanownej Publiczności.  
Cena egz. z przesyłką 10 fenygów, 50 egz. z przesyłką 3 marki, 100 egz. z przesyłką 4,50.  
**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**  
Zakład artystyczny (rytowniczy)  
**Stefana Belowa,**  
Poznań, Wrocławska ulica nr. 19.

**Jedyny zakład polski!**  
Rytowanie na srebrze, złocie i innych metalach (przy wyprawach stósowny rabat). (181)  
Żelaza do pieczenia hostyi i komunikantów.  
Pieczęcie do laku w metalach i drogich kamieniach.  
Stemple do tuszy metalowe i gumowe.  
Stance stłowe do guzików, medali, marek, odznaków, Szablony do bielizny. Szylidy firmowe.  
Rytowanie w kości słoniowej, perłowej maciey i bursztynie.  
Drzeworyty, miedzioryty, staloryty, kwasoryty.  
Galwaniczne pozłacanie, posrebrzanie i odnawianie.  
Galwaniczne klisze i wypukłorzeźby.  
Malatury olejne i akwarelowe.  
Rysunki do haftu. Rysunki kredką, ołówkiem i piórkiem.  
Modelowanie w wosku i glinie. Rzeźby i wytłaczane roboty.  
**Wszystkie te prace w własnym wykonują zakładzie,** a za tanie i akuratne odstawiemy zamówień ręce.

**A. Andruszewski,**  
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.  
**Magazyn mebli**  
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.  
Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwiutne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.  
**Wielki wybór** pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.  
**Kobierce Smyrna, Velvet** i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.  
Cenniki na życzenie gratis i franco.

**Wody mineralne**  
Nalew 1890.  
Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie Wegierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1623)  
**Sole i ługi do kąpieli.**  
Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.  
**Jasiński i Ołyński,**  
Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej.  
Poznań, Śty Marcin 62.  
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.  
Wylączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

**Wielebnym księżom Proboszczom i Rządcom kościołów**  
mam zaszczyt donieść jak najuprzejmie, że powiększywszy znacznie mój skład **sprzętów kościelnych** polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie: **Monstracey** w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconej, nowego pomysłu, konewki i miednice do chrztów, lawatarze, nowe ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne, żelaza do wyplekania hostyi, z przyrządem do wyciśnięcia takowych i t. p.  
Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z najlepszych **sprowadzam fabryk,** a zadawalniając się miernym zyskiem, jestem w możności takowe po takiej oddawać cenie, a tym sposobem każdej konkurencyi wyrownać. (119)  
Szanownym dozorem kościołów, których chwiliwy stan kasy nie dozwala większych jednorazowych wydatków, **ułatwiam w tym razie nabywanie sprzętów na odpłat.**  
Wszelkie **reparacye,** posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.  
**J. STARK,**  
specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,  
Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21.

**FABRYKA**  
**papierosów i tureckich tytoni**  
**„VULKAN“**  
(1019)  
**I. F. J. Komendziński w Dreźnie,**  
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

**Na wyprawy!!**  
Garnitury stołowe z białej i kolorowej porcelany i ang. fajansu, Serwisy do kawy, Garnitury do mycia, Szkło stołowe i deserowe krajowe i zagraniczne. (132)  
**Lampy stołowe,** wiszące i nocne pod gwarancją dobrego palenia, Alfenide stłowa „Christofa“, Podarki ślubne i okolicznościowe metalowe i majoliki poleca w największym wyborze specjalny skład porcelany, szkła i lamp  
**B. Szulczewskiego,**  
Plac Wilhelmowski nr. 10. (naprzeciw teatru miejskiego.)

**Lodownie pokojowe,** maszyny i puszki do lodów, spiżarki siatkowe, szkła do konserwowania owoców z hermetycznym zamknięciem oraz wszelkie naczynia do mleka chłodniki, ówiercie, miski, sita itd. (127)  
poleca  
**Skład sprzętów domowych i kuchennych**  
**J. Krysiewicz,**  
Św. Marcin Nr. 65.  
**Organista**  
egzam. przez ks. dr. Ruchniewicza w Peplinie uzyskuje miejsca od 1. 0. 90. **W. Michałek, Słanżanowo p. Kleczyn S. Pr.**  
Poszukuję od 1 października 1891 lub od 1 stycznia 1891. Miejsa jako  
**leśniczy.**  
Jestem żonaty i p siódma dobre świadectwa. Łaskawe oferty uprasza  
**Leśniczy Pollak w Jannowitz**  
p. Ruhland O. L. (260)